

że ustrzec od hańby lub zbrodni. Jedno dobre słowo może wskazać nowe szlaki chwalebne działania. Jedno takie słowo może załagodzić zaognione spory i drażniące niesnaski. Tak olbrzymie są możliwości dobrego słowa.

Jedno dobre słowo może zapalić do wielkiego, bohaterskiego czynu. Jedno zyciowe słowo może zbłąkałego czy zbłąkaną skierować na właściwą drogę.

Jedno dobre słowo może stać się złotym promieniem radości w codziennej szarzyźnie życia. Tyle, tyle zbawiających skutków wyrzec może jedno dobre słowo.

Więc pamiętajmy o tym i pilnujmy swej mowy. Niech usta nasze będą zamknięte dla słów złych. A nasze dobre myśli niech wypowiadają się dobrymi słowami.

Wytwórzmy dokoła siebie pogodną atmosferę i za naszym przykładem dobre słowa będą szły coraz dalej i coraz szerzej w świat.

I wszystkim będzie życie znośniejsze i wszystkim będzie lepiej i jaśniej na świecie.

Chodzi tylko o to jedno dobre słowo...

WYBRANE

„Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj majątności swoje i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy naśladuj mnie.

A gdy młodzieniec te słowa usłyszał odszedł smutny, albowiem wiele miał majątności. Tedy Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że z trudnością bogaty wniknie do Królestwa Niebieskiego” — Mat. 19:21—23.

Słowa naszego Mistrza wykazują, że ktokolwiek umiłuje ziemskie skarby stanie się skąpym, samolubnym; podczas, gdy ten co umiłuje rzeczy niebieskie zostanie odpowiednio ubogostawiony, stanie się więc uduchowionym i szczodrym. W. T. 1910—72.

Uczciwość. Przeto jako prawdziwi synowie Boży pamiętajmy na waż-

ność uczciwości, na wewnętrzna prawdę — gdy się zbieramy na badanie Słowa Bożego, by pomagać jeden drugiemu jako członkowie Ciała Chrystusowego — „niech nic się nie dzieje przez zawiść i próżną chwałę”, lecz niech każdy uznaje drugiego za wyższego i świętszego od siebie, starając się na ile to możliwe dopatrywać w każdym to co jest dobrego, co szlachetnego, prawdziwego; niech każdy pilnuje swego własnego serca i pamięta na swoje słabości i wady. Tym sposobem osobista pokora i braterska miłość utrzyma pokój i pomoże do rozwoju w znajomości rzeczy Bożych. Kaz. 1929(IX)125.

Różne są pokusy przeciwnika. Jednych on nadyma pochwałami, pychą i ambicją; innych zaś prowadzi do zależności graniczącej z poniżeniem. Jednym imponuje przyjemnościami doczesnego życia, innym wygodami i popularnością, a jeszcze innych energię kieruje na niewłaściwe rzeczy, co stopniowo sprowadza ich z wąskiej drogi. Jedni bywają zwiędzeni przez zbyt wielkie poważanie ludzkich nauk, ludzkiego autorytetu i przez służalcze uznawanie pewnych przepisów wiary i ludzkich teorii, podczas, gdy na innych przychodzi pokusa w kierunku niewierności ku Bogu i opatrnościowemu kierownictwu. Pamiętajmy więc, że miłość ku Bogu znaczy wierność Jemu i Jego Słowu, wierność Jego opatrnościowemu kierownictwu oraz miłość ku braciom. Maluczko jeszcze a próby nasze skończą się. Maluczko, a ujrzymy Jego oblicze jeżeli zostaniemy wiernymi aż do końca. W. T. 1909-359/32/II/23.

Gdyby on przeciwnik mógł pobudzić nas do gniewu, złości, nienawiści i walki, choćby nawet w dobrej sprawie — choćby przeciwko szatanowi i tym, których on do pewnego stopnia używa za swe narzędzia (Rzym. 8:16; 2 Kor. 11:15) — to zaszczepiłby do naszego serca jad trucizny i oddaliłoby nas na tyle od Pana i Jego ducha. Musimy

być nader baczni pod tym względem. W. T. 1909/359/32/II/23.

Najważniejszą cechą charakteru jest uczciwość. Gdzie jest brak uczciwości tam jest słaby charakter, gdzie zaś dominuje uczciwość tam jest wielki charakter. Nie mamy na myśli uczciwości odnoszącej się tylko do spraw pieniężnych, lecz do wszystkich naszych intencji myśli serca jak i do słów. — W. T. 3067/47/VII/108.

Sprawiedliwość. Ludziom mniającym się być dziećmi Bożymi, należy pilnie badać ten przedmiot ścisłej sprawiedliwości ku wszystkim i każdodziennie go praktykować, jeśli chcą być przyjemnymi Bogu, albowiem sprawiedliwość jest fundamentem chrześcijańskiego charakteru.

... U chrześcijanina na pierwszym miejscu jest sprawiedliwość i posuszeństwo Boskiemu prawu a dopiero następnie miłosierdzie i uczynność. Nie wiemy o innej zasadzie, którąby lud Boży powinien poznać więcej szczegółowo jak zasadę sprawiedliwości. ...

... Choćbyśmy poświęcali nasz czas na kolportowanie, na odwiedzanie zborów jako pielgrzymi, lub na jakąkolwiek pracę Pańską, a nie wypełnialiśmy wymagań sprawiedliwości wobec drugich, to żadnym sposobem nie okazalibyśmy się Bogu przyjemnymi. ...

... Nikt też nie ma prawa być szczodrym cudzymi pieniędzmi, czyli przywłaszczać sobie cudze mienie, aby je ofiarować na służbę Bożą. Jest to swego rodzaju niesprawiedliwość, która Ojcu Niebieskiemu jest wstrętna i takiej ofiary z pewnością nie przyjmie. ... Wielu ludzi zdobywa pieniądze niesprawiedliwymi sposobami, ażeby zaś uspokoić swoje sumienie daje pewną część na sprawy religijne. ... Tacy zabierają dobra drugich niesprawiedliwie, a potem chcą ofiarować Bogu to co jest własnością drugich. Prawo Boże wymaga sprawiedliwości, nie dziw więc, że takie postępowanie nie jest Bogu przyjemne. W. T. 1914—101/29/X/133.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1971 R.

Nr 5

Spis treści: „Skromność wasza niech będzie wiadoma” • Duch Służby — Duch uczenia się • Naturalne prawo porównane z duchownym • Patrzenie, jaką miłość okazał nam Ojciec • Znaczenie powołania Wasze Bracia” • Ode Mnie się ta rzecz stała • Echa z Konwencji: we Wallers (Francja), w Biszczu (woj. lubelskie) i w Rzeszycy.

„Skromność wasza niech będzie wiadoma”

Paweł Apostoł upominając wiernych mówi: „Skromność Wasza (umiarkowanie) niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blisko jest” Filip. 4:5.

Ostatnie słowa tego napomnienia dotyczą szczególnie tych, którzy żyją przy końcu Wieku Ewangelii a w rozpoczęciu nowego okresu czasu. Słowa te stosują się nie tylko do wierzących ale do całej ludzkości.

Zaiste, skromność i umiarkowanie nigdy nie były tak wielce potrzebne jak w naszych czasach. Zdaje się jakoby powietrze było przesycone wzburzającą i niepokojącą siłą. Mądrzy i dobrzy ludzie myślący zdają się być łatwymi do rozdrażnienia i tracą równowagę na samo wspomnienie bagatelnej i niedorzecznej lub głupiej rzeczy. Jeżeli ktoś z nas zauważył, że znajduje się w podobnym stanie powinien prosić Boga o mądrość, która pochodzi z góry, by mogła wzmocnić, ugruntować i ustalić nasze serca, abyśmy mogli prowadzić życie według woli Bożej.

Unoszenie się tłumaczeniem jakiegoś ustępu, który nie jest pewnym może stać się szkodliwe tak dla nas samych jak i dla tych, na których mamy pewien wpływ, usposabia tak-

że szkodliwie tego, który wysuwa niedorzeczne tłumaczenie, czy to tłumaczenie odnosi się do Pisma (W. T.) do jego redaktora, do ogólnej sprawy, do pracy zniwa czy też do innych spraw lub osób.

Jest rzeczą nieuniknioną, że politycy i ludzie, którzy przepowiadają przyszłość tak własną jak i świata, unosząc się, tracą równowagę i głoszą czasami niedorzeczności, lecz ludzie, którzy chcą być umiarkowanymi we wszystkich sprawach najpierw powinni być skromnymi w ocenie samych siebie, powinni uznawać swą nicość i brak zdolności wobec Boga, a z drugiej strony powinni oceniać i podziwiać Boską doskonałość i wielkość. Po wtóre, powinni pamiętać, że Bóg rozporządza i kieruje sprawami tak zwanego Kościoła jak i sprawami świata i że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są do Jego celów, to jest, by stali się członkami Jego Kościoła t.j. Oblubienicą Chrystusową 8:28—30.

Przeświadczenie o własnej nicości a Boskiej mądrości i wielkości powinno trzymać nas w pokorze i powściągać od chępliwości i zarozumiałości. Powinniśmy być bardzo wdzięczni i oceniać to co Bóg raczył nam objawić o Swo-

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7, zam. 269/71. 2300. M-14

ich zamiarach i chronić się, by nie uprzedzać Boga, ani włamywać się do któregoś z Jego zarysów planu, które On dla nas jeszcze nie stworzył. Należy pamiętać, że znajomość, którą moglibyśmy zdobyć przed czasem właściwym, którą Bóg w Swojej mocy położył, może być dla nas szkodliwa. Na przykład Ewa posiadała znajomość dobrego, lecz przez nieposłuszeństwo zdobyła znajomość złego zanim Bóg mógł na to pozwolić. Zdobyć tej umiejętności drogo ją kosztowało.

„UNIKAJCIE WSZYSTKIEGO CO POWODUJE WASZ”

Upominamy naszych czytelników aby byli umiarkowanymi tak pod względem wiary jak i zachowania się we wszystkich okolicznościach, włączając ich chronologiczne przepowiednie co do przyszłości. Według naszego mniemania jest rzeczą nierozumną zużywać drogi czas i energię na zgadywanie co się stać ma w tym lub innym roku. Znajomość, którą posiadamy powinniśmy zużywać na czynienie tego co jest w naszej mocy. Bez wątpienia przeciwnik nasz radby odwrócić naszą uwagę od tego co już wiemy i od przywileju służenia sprawie Pańskiej, a skierować w stronę przypuszczenia o rzeczach, o których nie wiemy. Dlatego upominamy lud wierzący w Boga, aby opanowywał się w ciekawości i rezygnował z dociekania rzeczy, które nie są jasno określone w Słowie Bożym. Takie dociekania mogą stać się dla nich szkodliwe, jak również szkodliwe dla sprawy Bożej, której wszyscy staramy się służyć, a to może też przeszkodzić w sprawowaniu łaski Bożej tak w sercach naszych jak i w sercach tych, dla których jesteśmy posłannikami Pańskimi i Jego mówczymi narzędziami.

Korzystając z tej okazji przypominamy naszym Czytelnikom ponownie, że w pismach naszych nie znaleźliśmy nic stanowczego co się tyczy dat zakończenia Wieku Ewangelii z wyjątkiem tego co rozumiemy, że czasy pogan mają się zakończyć w październiku 1914 roku, a w skutek tego spodziewamy się, iż jakiś czas potem władzę posiadzie Wielki Król Chwały. Zaznaczyliśmy również, że przed tym nastąpi czas próby dla Kościoła, czas w którym nie tyle będzie pytanie kto upadnie, ale kto będzie zdolny ostać się w tym dniu złym, Efez. 6:11.

Dyskutując w wykładach Pisma Św. o wielkiej piramidzie nadmieniliśmy iż możliwe jest, że wymiar z górnego stopnia wielkiej galerii może znaczyć coś wielkiego przy końcu 1910 roku. Ufamy, żeśmy jasno zaznaczyli że nie budujemy na tych przypuszczeniach, że to jest jedynie domniemanie iż ten wymiar wskazuje iż na rok 1911 możemy spoglądać z pewnym zainteresowaniem. Można powiedzieć, że teraz każdy rok jest pełnym różnych wydarzeń

i umysłowych czynności nie tylko dla naszych czytelników, lecz i dla całego świata cywilizowanego.

Chociaż pisaliśmy dużo o roku 1914 co do którego wyraziliśmy swe przekonanie, to jednak nigdy świadomie nie wyraziliśmy się w formie nieomyślnej. Zawsze nadmienialiśmy, że to jest rzeczą wiary i przekonania raczej, niż absolutnej wiedzy. Zalecamy ponownie przejście rozdziałów o chronologii co może stać się pomocne. W rozdziale tym wykazujemy, że gdyby nasza wiedza miała się opierać na chronologii, to byłibyśmy dalekimi od pewności daty, że wiara nasza jest raczej oparta na współdziałaniu i przeplataniu różnych prorocstw, które zdają się popierać chronologię biblijną, łącznie z tą datą.

O TYCH RZECZACH ROZWAŻAJCIE

Nie widzimy przyczyny dlaczego mielibyśmy lekceważyć tę datę i niektóre przekonania z nią związane. Nie powinniśmy zapominać, że w tych nadzwyczajnych czasach może się stać tyle w jednym roku co dawniej w pięciu latach. Co więcej, możemy powiedzieć, że chociaż znajomość czasów połączonych z Boskim Planem Wieków jest pomocną i zachęcającą i dodającą natchnienia, to jednak znajomość tych rzeczy sama w sobie nie jest Ewangelią. Gdyby wszystkie daty chronologiczne i prorocтва były wymazane, to jeszcze powinniśmy radować się w Panu i cieszyć z Jego chwalebnej Ewangelii, której Jezus i Jego Ofiara stanowią ośrodek a nasz współudział z Nim, jako członków Jego ciała w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi, stanowi okrąg.

Takim jest ono wesołe poselstwo łaski Bożej w Chrystusie bez względu, czy uzupełnienie Kościoła nastąpi w 1914 r. lub nie. Ogłaszajmy poselstwo Bożej łaski, a serca nasze niech będą ożywione Boskim posłannictwem danym przez proroków, że błogosławieństwa, o których prorokowali są blisko i na czasie. Niech skromność nasza i umiarkowanie będą wiadome wszystkim ludziom, a to, że wiemy tylko po części i tylko po części rozumiemy, powinno trzymać nas w pokorze i umiarkowaniu tak w słowie, jak i w uczynku i myśli. Tak postępując najlepiej będziemy mogli służyć naszemu Panu i Jego sprawie i być w najlepszej zgodzie i harmonii z nauką Jego Słowa.

Jesteśmy przekonani, że czas wielkiego ucisku jaki przyjdzie na świat będzie spowodowany przez szatana i jego podwładnych złych duchów. Wcale by nas nie zdziwiło, gdyby się dało zauważyć, że przez hipnotyzm itp. operacje ludzka wola byłaby podkopywana. Siła ta jest tylko częścią sposobów przez które wkrótce stopniowo wzrastać będzie siła zła.

Siła ta będzie oddziaływać na umysły ludzi do tego stopnia, by rozbudzić w nich namiętności i pobudzić do czynienia rzeczy niegodziwych. Ci zaś, co są dziećmi Bożymi i nauczyli się ze Słowa Bożego, by być umiarkowanymi w myślach swoich będą odpoczywać w Panu wyczekując cierpliwie wypełnienia się Jego czasów i Jego dróg. Umocnieni ślubem

i pobudzeni nim do badania samych siebie i rządzenia sobą codziennie, tacy otrzymają z tego wielkie błogosławieństwo. Zostaną zachowani od sidła szatana, t.j. od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat. — Obj. 3:10.

W.T. 5249—1913

Naturalne prawo porównane z duchownym

Sianie i zbiór stosuje się w rodzaju, ilości i gatunku

„Kto skąpo siewie, skąpo też żąć będzie, a kto obficie siewie, obficie też żąć będzie”. 2 list do Koryntian 9:6.

Zbiór nieodmiennie odpowiada siewowi, a nie tylko w rodzaju, ale w dobroci i ilości. Jest widoczne, że taki pogląd różni się od większości chrześcijan. Ten ustęp Piśma Św. zwykle jest stosowany do wszystkich ludzi, lecz to stosuje go jedynie do Chrześcijan. Chociaż prawdą jest, że co kto siewie to zbiera, to jednak tylko chrześcijanie, którzy uczynili ze siebie ofiarę Bogu i otrzymali Ducha Świętego — mogą siać Duchowi, że tylko ci są teraz na próbie (sądzie) otrzymania wiecznego żywota, lub wiecznej śmierci. Bardzo mało jest takich, którzy siew nasienie duchowe i zbierają duchowe żniwo, a że ogromna większość siewie nasienie ziemskie bądź dobre, bądź złe, zatem żąć będą odpowiednio, niektórzy mając charakter szlachetny, inni zaś zły.

Ludzie tak daleko odpadli od stanu w którym Adam był stworzony, że bardzo jest prawdziwe co apostoł Paweł oświadcza: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego. Nie masz kto by rozumiał, nie masz kto by szukał Boga; wszyscy zбочyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rzym. 3:10—12). Zamiast posiadać Ducha Świętego, mieć zmysł, usposobienie dobre, święte, dziś zmysł upadłych ludzi jest przeważnie przewrotny, niedoskonały. Lecz ci co wystąpili ze świata i przez wiarę w Chrystusa i poświęcenie się Bogu stali się dziećmi Bożymi, otrzymali Ducha Świętego — zmysł Boży, czyli usposobienie; ci go posiadają w miarę jak zbliżyli się do Boga i postępują śladami Mistrza.

Stosownie do tego jak ta klasa siewie duchowi, zbierać będzie charakter Chrystusowy, owoce Ducha Świętego. Pan Bóg życzy Sobie, aby Jego lud nie tylko siał duchowi, ale żeby siał obficie. W tym mieści się zasada sprawiedliwości. Pan Bóg nie mówi: „Mniejsza o to co i jak czy-

niesz, Ja ci daruję. Ja wiem, że jesteś niedoskonałym”. Wcale nie! Zasadą jest, że kto siewie dobre nasienie będzie zbierał odpowiednie błogosławieństwa, lecz ktokolwiek siewie złe nasienie, może się spodziewać, że będzie także zbierał zło. Zasługi Chrystusa pokrywają niedoskonałość chrześcijanina, gdy tenże czyni co może, lecz nie uwzględnia niedbalstwa lub obojętności odnośnie nasienia które siewie. „Cokolwiek człowiek siewie to też będzie i żąć”.

NIĘGIEŁTE PRAWO PRZYCZYNY I SKUTKU

Ci, którzy są teraz dziećmi Bożymi, przekonali się, że zanim opuścili świat i gdy żyli według upadłej ludzkiej natury, wszystko co czynili i z czego spodziewali się osiągnąć dobry skutek, zadowolenie i szczęśliwość, otrzymali niezadowolenie, czyli, że spodziewali się więcej niż się wypełniło. Przekonali się także, iż wykonywując swoją wolę, zawsze okazywały się z tego złe owoce. Uprawiane i hodowane złe myśli wydają takiż skutek, to jest: złe myśli zamienione na złe uczynki, z czasem rozwinięty zły charakter. Rzeczy które na razie były biernymi utrwały i ustaliły pewną charakterystykę. Ktoś dobrze powiedział: „Kto siewie myśli, zbiera czyny; siewając czyny zbiera nałóg; siewając nałóg zbiera charakter; siewając charakter zbiera los”, przeznaczenie, zapłatę. O ile zły charakter rozwinął się o tyle wymaga pracy, by go zburzyć, a na to miejsce wystawić dobry charakter.

W tym względzie rodzice powinni zacząć ze swymi dziećmi od najmłodszych lat, by nasuwać im na myśl rzeczy czyste, dobre, szlachetne. Chociaż jest niemożliwe uczynić ich doskonałymi, to jednak rodzice do pewnego stopnia mogą uchronić swe dzieci od złego jakie jest na świecie. Dając swym dzieciom dobry początek w ich życiu, rodzice dają im spuściznę, za którą dzieci będą im wdzięczne przez wieczność całą. Jeżeliby matki wiedziały jak wiele leży w ich mocy urabianie umysłu ich dzieci, jak ostrożne by one były! Jak starannie strzegły by swój stan umysłu i usposobienia, aby mogły przy-

prorowadzić na świat dzieci, których usposobienie było by szlachetne, sprawiedliwe — dzieci, które by raczej były błogosławieństwem niż karą.

Lecz jeżeli złe namiętności wezmą górę, jeżeli złe myśli się snują, to dziecko urodzi się z tymi samymi skłonnościami. Taki człowiek, który przed narodzeniem podlegał złym wpływom, będzie w następstwie prowadził ustawiczną walkę przez całe życie, jeżeli będzie chciał wyrobić w sobie szlachetny charakter. Szkoda, że te rzeczy nie były nam już dawno przedstawiane.

Ojcowie także mają szczególną odpowiedzialność w tym względzie. Nie tylko sami powinni się starać być szlachetnymi, jeżeli mają nadzieję być ojcami, lecz powinni się starać, by na ile to możliwe matka miała właściwe towarzystwo i otoczenie, właściwe staranie i opiekę.

Jeżeli ludzie przy hodowli zwierząt biorą te rzeczy pod uwagę, o ile bardziej powinno się dbać, aby naszym dzieciom dać szlachetne dziedzictwo.

WŁAŚCIWE WYCHOWANIE DZIECI

Nadszedł już wielki czas, by ludzie myślący popierali tę sprawę i na ile możliwe nie pozwalali na rodzenie się dzieci z wadami umysłowymi, moralnymi i fizycznymi. Nie możemy wykazać zanadto dobitnie ważności wpływów przed narodzeniem się dziecka, jakie są potrzebne do uformowania jego usposobienia, ponieważ odpowiedzialność rodziców nie kończy się z narodzeniem dziecka. Wymaga ono doglądu przez całe życie. Tutaj także matka ma obowiązek doglądania, by dziecko nie obchodziło się niesprawiedliwie z rówieśnikami a nawet ze zwierzętami. Musi także starać się, by wpoić w dziecko czystość umysłu i ciała. Jeżeli matka nie będzie dbała o te rzeczy, to dziecko będzie myślało, że wszystko jedno co ono robi i w ten sposób może obchodzić się niesprawiedliwie i nie zachowywać około siebie porządku i czystości.

Szczególniejsza odpowiedzialność spoczywa na rodzicach chrześcijańskich. Odpowiednio jak poznajemy zasady Boskich praw i rządu, nasze umysły powinny być napełnione myślami o sprawiedliwości, dobroci i miłości. Te myśli powinny odbijać się na naszych dzieciach i w ten sposób, aby mogły być uczone od Boga. Choćby one nie mogły być spłodzone z Ducha, stać się dziećmi Bożymi, to jednak wszyscy którzy osiągną żywot wieczny jakiegokolwiek natury, muszą mieć ducha, uświętobliwienia. Jeżeli dziecko z natury nie jest ciche i pokorne, jeżeli jego rozwój przed narodzeniem był zaniedbany pod tym względem, wtedy powinno ono być uczone pokory. Powinno mu być wykazane jak

obrzydliwą rzeczą jest grubiaństwo, megalomania i zarozumiałość a jak piękną i przyjemną jest grzeczność i łagodność.

Jeżeli dziecko jest właściwie chowane w pierwszej młodości swego życia, to wkrótce dobre zalety utwierdzą się w jego umyśle. Cichość, pokora, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, dobroć, miłość — te przymioty rodzice powinni starannie w sobie uprawiać. To są przymioty Ducha Bożego, które On spodziewa się, iż Jego dzieci rozwijać w sobie będą hojnie. Jednak Chrześcijanin mógł mieć złe nałogi zanim został dzieckiem Bożym. Ojciec nasz Niebieski spodziewa się, iż taki pozbywać się będzie nałogów i wad charakteru tak szybko, jak tylko będzie mógł przy łasce Bożej. Ma je wykorzenić tak, jak by wykorzeniał chwasty ze swego ogrodu. Wtedy na miejsce tych chwastów ma posadzić i zaszczyć rzeczy piękne i pożyteczne. Jak piękną ozdobą jest pokora! A Jak wstrętną arogancja i zarozumiałość.

Jeżeli ta ozdoba charakteru objawia się w rodzicach, można być pewnym, że odbija się i w dzieciach, które są bardzo skore do rozeznawania i w ogóle mają zmysły i poczucie sprawiedliwości i ustawicznego naśladownictwa. Prędzej czy później ta ozdoba charakteru w rodzicach na pewno przejawia się i w dziecku i wyda owoce, chyba, że jego charakter utrwalił się, zanim rodzice doszli w tym względzie do wyrozmienienia. Bez wątpienia, iż nieposzanowanie rodziców i zaniechanie ich w podeszłym wieku tak dziś pospolite — jest naturalnym wynikiem zaniedbania dzieci w ich pierwszej młodości. Wiele rodziców zbiera dziś żniwo ich niewłaściwego chowania dzieci w ich dzieciństwie. W wielu razach w umysł dziecka było posiane nasienie złe, zamiast dobrego; skutek takiego posiewu wydaje później swój owoc. W innych razach tego rodzaju nasienie było posiane mniej, mniejszy też okazuje się i skutek.

DZIECI BOŻE SĄ STARANNIE CHOWANE

Jak życie dziecka jest szkołą wychowawczą, tak podobnie dzieje się z tymi, którzy są spłodzonymi z Ducha, dziećmi Bożymi. Jak tylko zostajemy przyjęci do rodziny Bożej, Pan Bóg zaraz oddaje nas do szkoły i przez pozostałą część naszego życia w ciele otrzymujemy systematyczny kurs ćwiczeń. Jako Nowe Stworzenia jesteśmy w szkole Chrystusowej, gdzie mamy codziennie uczyć się zadań: pokory, cierpliwości, dobroci, bratniej miłości jak również i zadań dogmatycznych. Chronologia biblijna pokazuje nam w jakim znajdujemy się czasie. Dogmaty są fundamentem, na którym budowa naszego charakteru ma być zbudowana. Największym ze wszystkich zadań jest wyrobienie

w sobie charakteru podobnego do charakteru wielkiego naszego Nauczyciela Chrystusa Jezusa.

Święty Piotr mówi nam, że to dzieło dokonuje się przez wielkie i kosztowne obietnice nam darowane, abyśmy się przez niego stali uczestnikami Boskiej natury (2 List Piotra 1: 4). Jako dzieci Boże karmimy się tymi obietnicami, one sprawiają w nas chęć czynienia woli Bożej. Tym sposobem wykazujemy skłonność przypodobania Chrystusowi, który zawsze czynił wolę Bożą, a teraz usiłujemy ją czynić. I to jest rzecz właściwa, bo te obietnice zamierzone są w tym celu, aby wywołały w nas ten skutek.

Szkoła Chrystusowa została otwarta z pierwszym przyjściem Chrystusa. Podczas Jego misji na ziemi około pięciuset uczniów zapisało się do tej szkoły. W dzień Zielonych Świątek Duch Święty był dany i od tej pory wiele więcej weszło do tej szkoły pod nadzór i naukę Mi-

Duch służby — Duch uczenia się

„A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym”. — Mat. 20: 27.

Właściwe pożądanie są bardzo korzystne tak dla osoby pożądanego, jak i dla tych, z którymi dana osoba się spotyka. Nasz Pan pożył. Czytamy o Nim, że „dla wystawionej radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą”. (Żyd. 12: 2). Słowa te są godną pobudką, inaczej Ojciec nie wystawiłby ich przed Swego Syna. Myśl, która powinna nas pobudzić jest ta, że jeżeli my jesteśmy wierni w rzeczach obecnego czasu, to Pan postanowi nas władcami nad wieloma rzeczami. Przeto palające pragnienia, by osiągnąć te rzeczy, które Bóg zachował dla tych, którzy Go miłują, są chwalebne, bo pochodzą od Boga.

Każde stworzenie ma pożądanie. Faktycznie każde powinno mieć ideał, o który się ubiega; a usiłując osiągnąć go, będzie wskazywać i objawiać swoje pobudki, pragnienia. Jest to całkiem właściwe mieć takie pobudki w umyśle swoim i umieć odróżnić, które są godne naszego wysiłku, gdyż niewłaściwe mogą sprowadzić nas z drogi. W naszym tekście jest wystawione przed nami najchwalebniejsze pragnienie.

Przedstawicielem Chrystusa jest Kościół, czyli członkowie naszego Pana w ciele. I Apostoł Paweł gdy mówi o ambicji, radzi członkom Kościoła, aby starali się najwięcej o korzystne pragnienia, aby mogli być nauczycielami, instruktorami stadka, bo to jest najwięcej użyteczne stanowisko w Kościele. Jest znanym, że jednym z darów za czasów św. Pawła, było

strza. Z początku pierwszymi uczniami byli tylko Żydzi, lecz trochę później drzwi łaski zostały otwarte także i dla Pogan. Wtedy wszyscy, którzy zgodzili się na warunki uczniostwa zostali zaproszeni do wstąpienia do tej szkoły.

Warunki uczniostwa są bardzo stanowcze i ostre. Ktokolwiek chce zostać uczniem Chrystusowym, musi zupełnie poddać się woli Bożej, wziąć krzyż swój i postępować śladami Jezusa. Odtąd nie może już postępować według woli swojej, ale starać się codziennie naśladować Chrystusa. (Mat. 16: 24). Ta klasa jeżeli okaże się wierną aż do końca swego kursu, będzie zbierać naturalny wynik z posiewu Duchowi, jako nagrodę — charakter przypodobany do charakteru Pana naszego Jezusa Chrystusa, a ten sprawi, iż otrzymamy współdziedzictwo z Nim w Jego Królestwie.

(Serm.)

przemawianie nieznanym językiem. Lecz Apostoł wykazuje, że przemawianie w nieznanym języku nie było tak wielce pożądane w późniejszym czasie, jak niektóre inne dary, które były użyteczniejsze w Kościele.

W obecnym czasie nie mamy tych cudownych darów, lecz mamy Słowo Boże i pragnienie byśmy byli zdolni uczynić znaną prawdę Pana. Dlatego dar oratorstwa jest jeszcze pożyteczny. Apostoł posuwa się dalej i powiada, że my powinniśmy pragnąć by posiadać owoce Ducha, aby one mogły kontrolować naszym wpływem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAŻDEGO ZGROMADZENIA

Odnosnie stanowisk w Kościele, Pan wskazał, że On będzie je ustanawiał. (1 Kor. 12: 18) „Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał”. Bóg przeznaczył, że w tym ciele powinny być umieszczone członki na swoim miejscu. Np. oko jest członkiem pomagającym innym członkom ludzkiego ciała, podobnie członek w Kościele sprawujący funkcję oka może być bardzo pomocny dla drugich. Są także członkowie, których można by nazwać: uszami, nogami, rękami, językiem itp. Różne te członki nie mają jednakowej czynności w sprawowaniu dobra dla całego ciała. Ręka nie może powiedzieć nodze: „nie potrzebuje cię, albowiem nie jest nogą”, lub naodwrot — 1 Kor. 12: 14—31.

Jeżeli ciało próbuje chodzić na rękach to narusza Boski porządek. Ciało winno chodzić na nogach. Tak też powinno być w zgromadzeniu. Lecz jeżeli zgromadzenie leży za dużo na nogach, to członki nóg pozbawią ręce ich uży-

teczności. Te różne członki winny być umieszczone w miejscu, gdzieby oddały najwięcej korzystnej służby. Innymi słowy zgromadzenie powinno się starać, by poznać służbę Boga do której On rzeczywiście przygotował każdą jednostkę. Zgromadzenie powinno się starać i używać swego najlepszego rozsądku, aby umieścić właściwą osobę na właściwym miejscu.

My widzimy, że zgromadzenie niekiedy stara się, by wszyscy chodzili na rękach, a nie na nogach. Takie zgromadzenie ponosi stratę, bo nie umieszcza każdego członka w miejsce, do którego Boska Opatrzność go szczególnie ukwalifikowała. Ta odpowiedzialność spoczywa na zgromadzeniu. Jeżeli zgromadzenie chce, aby ciało chodziło na rękach zamiast na nogach, to z czasem nauczy się może i postara, aby ręce ćwiczyły się w swojej własnej pozycji, jak i nogi, a wówczas każdy członek będzie ostatecznie sprawował służbę, do której się nadaje.

POKORA JEST NIEZBEDNA W SŁUŻBIE BOŻEJ

Umieszczenie członków na niewłaściwych stanowiskach jest niekorzystne zarówno dla zgromadzenia, jak i dla samych członków. Również jest niewłaściwe dla członków, gdy one starają się sprawować inną służbę, niż ta, która winny sprawować. Nie jest to w naszej mocy, abyśmy mogli zmienić siebie samych w tym, czym nie jesteśmy z natury. Nasza właściwa postawa winna być, by prawdziwie służyć ciału Chrystusowemu, służyć Panu. Powinniśmy zauważyć każdą służbę, którą możemy wykonać. „Cokolwiek przedsięwzięcie ręka twoja, czyn, według możliwości twojej.”

Trudność z wieloma w Kościele jest ta, że niektórzy starają się czynić to, co inni spełniają — coś co oni podziwiają. Takowi nie oglądają się za tym, co mogliby czynić zawsze — czynić dobrze wszystkim ludziom, gdy nadarzy się sposobność, a szczególnie tym, którzy są w domu wiary. Ci nie posiadają właściwego ducha uczenia się. Przeto przypomnienie naszego tekstu powinno skłonić ich do mówienia samym sobie: „Moja najwyższą ambicją powinno być, by służyć Panu z przyjemnością i niech On pokieruje miejscem w jakim mam służyć. Tu jest małe miejsce; tam jest mój narożnik. Będę się starał w moim położeniu spełniać rzecz, która jest potrzebna. Jeżeli Pan otworzy drogę i wskaże mi coś innego, iż zdawać się mi będzie więcej ważnym, to przyjmę. Lecz będę czynił według możliwości to, co jest moim obowiązkiem do spełnienia — czy to będzie potrzeba zamiatać, lub uporządkować salę na zebranie. Cokolwiek się nadarzy jako sposobność, to będę czynił”.

To nie będzie oznaczać, że nie mamy pożytków. Kontrolującym impulsem jest by służyć Kościołowi. To jest chwalebny motyw, właści-

we pragnienie. Lecz zdaje się, że niektórzy są ambitni — starają się o przewodnictwo. Naszą ambicją (i wierzymy iż to było by duchem Pana) jest, by nie pomagać temu, który pożąda przewodnictwa, stanowiska o które zabiega. Pomaganie w takim wypadku byłoby szkodliwe tak dla osoby jak i dla sprawy. Ale, gdy znajdziemy kogoś, który stara się czynić to, co przedsięwzięcie ręka jego do czynienia według możliwości, to możemy być pewni, to będzie mieć uznanie u Pana i możliwe, że Pan później powierzy mu więcej ważniejszą pracę jako uznanie za jego wierną służbę dla Niego.

WŁASNE STARANIE O WYWYŻSZENIE BĘDZIE ROZPRASZAĆ

Każdy powinien być zadowolony z tego, co Pańska opatrzność otwiera przed nim. Nikt nie powinien szukać swego własnego wywyższenia. „Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łuk. 18: 14). Ten, który wywyższa samego siebie, nie powinien być wywyższany przez Kościół, bo taki nie będzie wywyższony przez Pana. Ale ten, który się poniża, będzie wywyższony, czy to przez głosowanie zgromadzenia, lub w inny sposób z Pańskiej woli. Tak, jak sprawa jest zaznaczona w naszym tekście, uważamy, że Pan miał na myśli to, iż ktoś z nas z konieczności będzie uznany jako przewodnik. Albowiem są różnego rodzaju posługi i jest z konieczności potrzebne przewodnictwo w łączności z tymi posługami w każdym zgromadzeniu. Albowiem sam Bóg to uznał. On postanowił Jezusa naszym Wodzem, a pominął szatana, który starał się o swoje własne wywyższenie. On wybrał Jezusa i uczynił drogę bardzo wąską dla Niego. Ale potem, gdy Jezus dał dowód swego uniżenia, wtedy Ojciec nader Go wywyższył, dał Mu wielką nagrodę, jaką Mu obiecał. Ojciec szuka teraz tych, którzy będą mieć tego samego ducha, jakiego okazał Jezus. My patrzymy na Niego i widzimy, że gdy Ojciec przedstawił Mu warunek stania się wodzem, to On także przedstawił Mu warunek służby. Jezus, jak widzimy, był sługą wszystkich. Dlatego Bóg nader Go wywyższył i darował imię, które jest ponad wszelkie imię.

Tak powinno być w każdym zgromadzeniu Kościoła. Stało się to z woli Pańskiej, że nie każdy, który będzie wodzem w służbie, będzie uznany za wodza. Lecz Pan uzna tego, który okaże się uniżonego umysłu, jakim On się okazał, czyniąc wszystko dla braci. Niech takowy będzie sługą waszym. Każdy powinien zauważyć, że zaszczyt przewodnictwa wśród nas, wśród Pańskich braci, jest, by być sługą. I ten, który jest najwięcej wiernym winien otrzymać sposobność służenia. W tym sensie takowy był by waszym wodzem.

W. T. 5321

Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec

(1 Jana 3: 1—3)

Słowa Apostoła nie ograniczają się jedynie do stwierdzenia faktu. Zawierają one dobitne napomnienie, aby je sobie dobrze uzmysłowić. Patrzcie! Oto wielkie zapomnienie ludzkości, iż nie widzi, a raczej nie chce widzieć jak Bóg okazał swą miłość i nadal ją okazuje. Lecz Apostoł Jan nie zwraca się w swoim liście do świata, lecz do gromadki Chrystusowej i to z dwóch powodów. Najpierw mówi on o szczególnym wyniku miłości Bożej, która przede wszystkim dotyczy powołanych i w ostatecznej konsekwencji odnosi się do nich. Z drugiej strony podobną myśl wyraża także Ap. Piotr, który pisze: „Przetoż nie zaniedbam was zawsze upominać o tych rzeczach, chociażście umiętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie”. 2 Piotr 1: 12.

Nie chodzi tu jedynie o wiedzę. Treść Boskich objawień jest tak kosztowna, że winniśmy zawsze mieć ją przed oczyma i rozmyślać w naszych sercach. One winny stać się główną treścią naszych serc i myśli. Im więcej ich będzie w nas, tym łatwiej będzie nam znosić uciążliwych i trudności, które nas spotykają na drodze naszego pielgrzymowania.

Nasz tematowy tekst mówi o miłości Bożej i o miłości, która winna być w nas. W następnym rozdziale czytamy: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”.

Lecz istnieje wielka różnica pomiędzy miłością Bożą, a miłością ludzi, a nawet miłością dzieci Bożych. Człowiek może mieć miłość, lecz Bóg *je*st miłością. To co się ma, może się wyczerpać, lecz to, co jest, jest istotą i nie podlega odmianie.

W szerszym znaczeniu miłość Boża została wyrażona już przy dziele twórczym. Czytamy w Psalmie 115: 16: „Niebiosą są niebiosą Pańskie, ale ziemię dał synom ludzkim”.

Co to musiał być za cudowny dzień, gdy „*awiały zaranne weseliły się i wszyscy synowie Boży się radowali*”. Jak dokładnie musieli oglądać tę ziemię stworzoną na mieszkanie dla ludzi, którzy mieli żyć na niej szczęśliwie. Lecz niestety raj został utracony, a jego miejsce zajął „*teraźniejszy zły świat*”. Czy może ustała miłość Boża? W żadnym wypadku, gdyż „*tak Bóg umiłował świat, że Syn swego jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. Jan. 3: 16.

Czy nie są to słowa stosowane do napomnienia Ap. Jana: „*Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec*”.

Bóg pozwolił najdroższej swej istotcie skosz-

tować śmierci, aby przez Niego wybawić ludzkość od grzechu i śmierci.

Lecz wybranej ze świata klasie zostały darowane szczególne obietnice już w tym żywocie: „*Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował i gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas pospołu z Chrystusem, gdyż łaską zbawieni jesteście*”. Efez. 2: 4—5.

„*Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią Jego zachowani będziemy przezeń od gniewu. Bo jeśliście będąc nieprzyjaciółmi zostali pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego, daleko więcej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot Jego*”. Rzym. 5: 8—10.

Czy jesteśmy świadomi co zawiera w sobie usprawiedliwienie? Według podobieństwa o faryzeusza i celniku można by mniemać, że chodzi tu zwyczajnie o odpuszczenie grzechów. Lecz przy głębszym rozważaniu nie wyczerpuje to ważności zagadnienia. Musimy być świadomi, że chodzi tu o rzecz ważniejszą. Usprawiedliwienie daje szczególną pozycję przed Bogiem. Kto jest tą łaską obdarzony, ten pomimo swoich niedoskonałości traktowany jest jak sprawiedliwy. Ta pozycja przez samego Pana jest dokładnie opisana: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do żywota*”. Jan 5: 24.

Pismo święte wyraźnie podkreśla, że nie wchodzi tu w grę osobiste nasze zasługi: „*W tym jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż on umiłował nas i posłał Syna swego aby był ublaganiem za grzechy nasze*”. 1 Jan. 4: 10.

I znów musimy ze zdumieniem powiedzieć: „*Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec*”! Ap. Jan wskazuje w wierszu 11 na nasz obowiązek wzrodem tej miłości: „*Najmilsi! Ponieważ nas tak Bóg umiłował i myśmy powinni jedni drugich miłować*”. Ap. Jan dodaje, że braterska miłość jest dowodem naszego duchowego ożywienia: „*My wiemy, żeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, iż miłujemy braci*”.... 1 Jan. 3: 14.

Na ten temat pisze także Ap. Paweł: *Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość. Znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie jeśli ma kto*

przeciw komu skargę, jako i Chrystus odpuszczał wam, tak i wy". Kolos. 3:12—13 (popr. tłum.).

Godnym uwagi jest spostrzeżenie, że wybrani nie dlatego są nazwani „świętymi i umiłowanymi”, że poprzednio posiadali powyższe cnoty: oni mają je dopiero przyoblec.

A więc są oni wybrani rzeczywiście, a nie przypuszczalnie. Czytamy znamienne słowa w Liście do Żydów 12:14: „Pokoju naśladowcie i światobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”.

Wysokie znaczenie mają słowa arcykapłańskiej modlitwy: „I uczyniłem im znajome imię twoje i znajome uczynię, aby miłość, którąś mnie umiłowal w nich była, a ja w nich”. Jan 17:26.

Jest rzeczą oczywistą, że Boża miłość musi wzbudzić w nas miłość wzajemną i miłość do Pana Jezusa.

Miłość do Jezusa powoduje znów ściśle utrwalenie miłości Bożej ku nam: „Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem”. Jan 16:27.

Nasz tematowy tekst nie mówi tylko o powszechnej, ogólnie pojmowanej miłości Bożej, lecz o szczególnym wyniku tej miłości, o czym powtarza w Ew. Jana 1:11—12: „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego”.

Co za wyróżnienie spośród królów i proroków Starego Testamentu. Na to wyróżnienie zwraca uwagę również Ap. Paweł: „A iżeście synami, przeto posłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołającego Abba, to jest Ojciec. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synem, a ponieważ synem, tedy i dziedzicem Bożym przez Chrystusa”. Gal. 4:6—7.

Podobna myśl czytamy: „Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. Gdyżcie nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni (mamy na myśli górę Synaj), aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy Abba, to jest Ojciec. Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi”. Rzym. 8:14—16.

Znów musimy powiedzieć: „Patrząc, jaką miłość okazał nam Ojciec”. Aby ją pojąć w całej głębi, konieczna rzecz jest mieć przed oczyma, że nie chodzi tu jedynie o piękne imię, lecz o synowstwo w najbardziej konsekwentnym znaczeniu, gdyż Apostoł pisze dalej: „A jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi.....”. Chodzi więc nie tylko o litość nad powołanymi, nie tylko o ulaskawienie, lecz

o trudne do wyobrażenia wywyższenie. Trudno pojąć co to wszystko w sobie mieści: współdziedzictwo z tym, który powiedział o sobie: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”, a który w objawieniu 3:21 daje wyraźną obietnicę: „Kto zwycięży dam mu siedzieć na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego”.

Ten synowski stosunek powstaje już z tej strony zasłony, już teraz. On gwarantuje nam absolutną ochronę Bożą i zwycięstwo wszystkich naszych usiłowań aż do osiągnięcia wspólnego celu. Z drugiej strony wymaga to także z naszej strony bezgranicznego zaufania w Jego wierność, ojcowskie kierownictwo również tam, gdzie nawet jest to może dla nas niezrozumiałe.

Nie możemy przy tym przeoczyć, co Ap. Paweł pisał: „Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili walczyć przeciwko grzechowi. Czyście zapomnieli napominania, które wam jako synom mówi: Synu mój nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany. Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom, (Bóg postępuje z wami jako z synami), albowiem któryż jest syn, którego by Ojciec nie karał?”. Żyd. 12:4—7.

I w tym przeżyciu również ujawnia się miłość Boża. To karanie (ćwiczenie) powstaje najpierw przez słowo Boże, które nas karze. Jeżeli jednak na to nie zwracamy uwagi, Bóg karze nas mocniej, abyśmy nie byli zatraceni. On ingeruje oficjalnie w nasze życie i prowadzi nas drogą, która wprawdzie nie podoba się naszemu ciału, lecz prowadzi do wiecznego zbawienia. „Jeszcze się nie objawiło czym będziemy”. Apostoł Piotr uchyla zasłonę tajemnicy, gdy pisze w swoim drugim liście o „wielkich i kosztownych obietnicach”, przez które mamy stać się „uczestnikami Boskiej natury”. Po prostu brak nam wyobrażenia. Jesteśmy nowymi stworzeniami, lecz nadal mieszkający w ziemskich ciałach. Dlatego brak nam skali porównawczej dla wszystkiego, co jest po drugiej stronie zasłony. Dla ziarenek piasku wystarcza może nasza kilometrowa miara. Ale dla nieskończoności przestrzeni musimy już posługiwać się latami świetlnymi, choć również tu trudna jest wyobraźnia, to jednak przynajmniej mamy pewne określenie. O ile więcej musi to mieć miejsce przy nadzmysłowych określeniach. I dobrze tak jest, gdyż powstaje pole do działania dla naszej wiary, która przenika rzeczy niewidzialne i niepojęte. Ap. Jan pisze:..... wiemy, że odu się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest” 1 Jan. 3:2. Ap. Jan nie mówi: „my mamy nadzieję” lub „przypuszczamy”, lecz z całą ufnością: „my wiemy”, że podobni mu będziemy.

Wyrażenie „podobni mu” mogłoby odpowiadać naszym latom świetlnym. Jest to wyrażenie, które umożliwia nam zrozumieć odległą rzeczywistość. „Ujrzymy go tak, jako jest”. Czy może Ap. Jan miał na myśli przemienienie Pana na górze Tabor? Jest to mało prawdopodobne, gdyż owo widzenie było możliwe do zniesienia, podczas gdy Ap. został oślepiony gdy promienie niebiańskiej chwały dosięgły jego oblicza. Apostoł mówi przecież „jakim on jest”, a nie „jakim był”, a było to już po wniebowstąpieniu Pana. Rozumiemy więc dobrze gdy czytamy dalsze słowa Ap. Jana: „A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest”.

Ale jak to być może? Czy wogóle możemy sami siebie oczyścić? I tak i nie. Nie możemy wprawdzie zaistniałych zanieczyszczeń anulować. Lecz Ap. Jan zapewnia nas: „Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuszczył grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości”. 1 Jan. 1:9.

A więc nasz Pan przeprowadza dzieło oczyszczenia przez omycie nas swoją krwią.

Ap. Paweł w 2 Kor. 7:1 pokazuje nam kierunek naszego postępowania: „Te tedy obietnice mając na myśli, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej”.

Chodzi tu o świadome unikanie splamienia wszelkiego rodzaju ze względu na niebiańskie obietnice. Ale i sam Bóg wykonuje w nas dzieło oczyszczenia. Pan Jezus mówi: „Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest winiarzem. Każdą latorośl, która we mnie owoc nie przynosi odcina, a każda, która przyno-

si owoc oczyszcza, aby obfity owoc przynosiła”. Jan 15:1—2.

To odcinanie nie jest tylko niewinną rzeczą, lecz bardzo poważną, gdyż Pan wyraźnie oświadcza: „Jeśli by kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i na ogień wrzucą i zgoreje”.

Nie chodzi tu więc o wydziedziczenie, lecz jest mowa o zniszczeniu, o śmierci. Po tym posępnym obrazie nasz Pan wyraził przyjemne słowa: „Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli proście, a stanie się wam”.

Z całości rozważań bez wątpienia wynika, że jest tu mowa o prośbach, które pochodzą z ducha i odnoszą się do dokończenia zwycięstwa świętych. Nasz Pan dodaje: „W tym będzie uwielbiony Ojciec mój, gdy obfity owoc przyniesiecie”. Jest to w zgodzie z tym, co czytamy u Mat. 18:19: Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwaj zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebieszech”. Z pewnością myślimy tu również o osobistych prośbach, lecz nie zapominajmy, że myśli i drogi Boże są wyższe niż nasze. Musimy to pozostawić Jego mądrości a z pewnością poprowadzi każde ze swych dzieci do szczęśliwego celu.

Kończymy nasze rozważania słowami Ap. Pawła: „A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg Ojciec nasz, który nas umiłowal i dał pociechę wieczną i nadzieję pewną przez łaskę. Niech cieszy serca wasze i utwierdza was w każdej mowie i w uczynku dobrym”. 2 Tes. 2:16—17.

Przedruk N.

„Znacie powołanie Wasze Bracia”

„Ale wy jesteście rodajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty Tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” — 1 Piotr 2:9.

Powołanie, albo zawód są to określenia profesji, lub rzemiosła człowieka, gdy zaś wyrazem „zajęcie” określane jest tymczasowe zatrudnienie; jak to na przykład powołaniem apostoła Pawła było głoszenie Ewangelii, gdy zaś zajęciem jego, czyli chwilowym zatrudnieniem, aby zaopatrzyć się w rzeczy konieczne i uczciwe przed Bogiem i ludźmi, było wykonywanie namiotów. Podobnie wszyscy wierni Pańscy powinni uważać, że ich zawodem, czyli powołaniem od Boga jest specjalna duchowa służba, którą On nas zaszczycił, jako współsługi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dla zapewne-

nia potrzeb życiowych dla siebie i dla rodziny, potrzeba mieć jakieś ziemskie zajęcie, którego jednak nie mamy uważać jako naszego powołania, lub głównej profesji życiowej, ale jako zajęcie, czyli tymczasowe zatrudnienie potrzebne na razie w naszej głównej pracy duchowej.

Nie byłoby naturalnie rozumnie, gdyby wierni Pańscy wyrażali się o rzeczach duchowych w taki sposób do ludzi światowych. Nasz Pan ostrzegł nas przed tym, gdy powiedział: „Nie rzucajcie pereł przed świnię” — nie starajcie się mówić głębokich i kosztownych rzeczy, które należą do was, jako Nowych Stworzeń w Chrystusie i które tylko wy możecie zrozumieć i ocenić przez Ducha Świętego (1 Kor. 2:14), tym, co Ducha tego nie mają i nauk waszych zrozumieć, ani ocenić nie mogą. Tacy doznają zawodu w duchowych sprawach, tak, jak świnia doznałaby zawodu, gdyby zamiast

kukurydzy dać jej pereł. Jednakowoż w naszym sercu, jak i pomiędzy braćmi, myśl ta powinna być zawsze najprzedniejsza, to jest, że nasza główna praca, nasze powołanie jest z Boga, bo zostaliśmy powołani do członkostwa w Królewskim Kapłaństwie.

CHWAŁA W PRZYSZŁOŚCI — TERAZ OFIARA

Obecnie traktujemy nasz tekst specjalnie z punktu zapatrywania kapłaństwa, czyli nowego narodu, odmiennego od reszty ludzkości w tym, że Bóg zaprosił ich do współdziałstwa z Jego Synem w wielkim Królewskim Kapłaństwie, które ma ostatecznie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Królewski zarys tej sprawy należy do przyszłości; królewskości nie mamy teraz. Jest to tylko w perspektywie i osiągnięte będzie dopiero wtedy, gdy wiernie dopełnimy służby obecnego czasu i okazemy się godnymi według Boskich warunków, aby stać się członkami uwielbionego Kapłaństwa, przez służbę naszego Pana Jezusa, który również jest naszą Głową. W międzyczasie musimy dowiadywać się pilnie, jakie są wymagania pod względem naszego powołania w obecnym czasie, jakie obowiązki zostały włożone na nas, gdy poświęciliśmy się i zostaliśmy przyjęci do tegoż kapłaństwa i pomazani Duchem św. w oczekiwaniu osiągnięcia duchowego stanu.

Apostoł Paweł oświadcza, że „każdy najwyższy kapłan ku ofiarowaniu darów bywa postanowiony, stąd trzeba było, aby i Ten (człowiek Chrystus Jezus) miał, aby ofiarował”. (Żyd. 8:3). Myśla tego jest, że najwyższy kapłan służy — składa ofiary Bogu. Prawda, że apostoł mówi tu o Panu naszym Jezusie, a nie o nas, lecz z Jego słów, wypowiedzianych przy innej okazji, wiemy, że wszyscy członkowie Ciała mają uczestniczyć z Panem w cierpieniach i ofiarach obecnego czasu, aby mogli być uznani za godnych uczestniczenia z Nim w przyszłej chwale. Ten sam Apostoł wyjaśnia, że Chrystus jest naszą Głową i że my, jako członkowie Jego Ciała „dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych”, postępujemy Jego śladami. Lekcja dla każdego członka Królewskiego Kapłaństwa jest, że szczególną misją ich urzędu, czyli powołania w teraźniejszym czasie jest ofiarowanie.

Z objaśnienia apostoła możemy zauważyć, że Pan nasz Jezus jako Główny Kapłan miał coś do ofiarowania Bogu i że On to ofiarował wtedy, gdy złożył Samego Siebie w ofierze (Żyd. 7:27). Widzimy, że ofiara Jego mogłaby być i była przyjemna Bogu, ponieważ w Nim nie było grzechu — On był święty, niewinny, nienokalany, odłączony od grzeszników. Lecz w jaki sposób my „z przyrodzenia dzieci gniewu, jak i drudzy”, możemy dokonać naszej mi-

sji, jako kapłani? Jak możemy ofiarować cośkolwiek Bogu, gdy nie mamy nic takiego, co mogłoby być Jemu przyjemne, ponieważ wszystko, co mamy i czym jesteśmy jest z natury skażone grzechem i potępione przez Boga? Pismo św. odpowiada, że „co Bóg oczyścił”, Jego wierni nie mają już tego więcej uważać za pospolite, czyli nieczyste. Ono również mówi, że Bóg usprawiedliwił nas z naszych niedoskonałości zasługą ofiary Chrystusowej i że jesteśmy przyjemni Bogu „w onym Umiłowaniu”.

„OFIARĄ ŻYWA, ŚWIĘTĄ, PRZYJEMNĄ BOGU”

Apostoł snuje tę myśl nieco dalej i z naciskiem mówi: „proszę was tedy bracia! przez łitości Boże, (już nie jako obcy, przychodniowie i cudzoziemcy, ale odkupieni i przyjęci przez Ojca), abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). Tu jest zsumowanie całej tej sprawy. Nie mamy rozumieć, że po usprawiedliwieniu nas, Bóg nadal uznaje nas za nieświętych i nieprzyjemnych, a raczej, że usprawiedliwienie z wiary było nam dane właściwie w tym celu, aby uczynić nas przyjemnymi Ojcu i kapłanami, aby dostarczyć nam sposobności dokonać kapłańskiego dzieła w obecnym czasie, czyli dokonać ofiary i to ofiary z samych siebie, złożenie swego ciała żywą ofiarą Bogu, przez zasługę Chrystusa. Jak wspomniał jest to plan, jak chwalebny przywilej, jak łaskawe zarządzenie. Ono daje nam sposobność do pełnienia kapłańskiej służby ofiarniczej teraz, abyśmy w przyszłości mogli mieć przywilej w innej części kapłańskiego dzieła, w łączności z chwałą i królowaniem w tysiącletnim królestwie.

Jeżeli tedy Bóg ustanowił Najwyższego Kapłana do składania ofiar i jeżeli to był szczególnie zarys Jego powołania, gdy był na ziemi, to taki sam, szczególny zarys powołania jest również dla tych, co wstępują w Jego ślady, oni również ustanowieni są do składania darów i ofiar Bogu. Apostoł Piotr skupia naszą uwagę na tej samej sprawie, gdy w wierszu poprzedzającym nasz tekst mówi o kościele: „Budujcie się w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa”. (1 Piotr 2:5). Ktoś może powie: apostołowie zdają się różnić co do naszych ofiar, bo gdy Paweł mówi: „stawiajcie ciała wasze ofiarą”, to Piotr oświadcza, że mamy składać duchowe ofiary, a ciała nasze przecież nie są duchowe. Odpowiadamy, że słowo „duchownych” nie znajduje się w najstarszym greckim manuskrypcie, zwanym synaickim. Widocznie jakiś pisarz w IV, lub V stuleciu, przepisując tę część listu apostoła, myślał, że to orzeczenie Piotra jest niezupełne i że ktoś

czytając to mógłby zrozumieć, że królewskie kapłaństwo ma ofiarować cielce i kozły i aby uchronić czytającego od tego mylnego zrozumienia apostoła, ów zapewne dobrze myślący kopista, dodał słowo: „duchownych”.

Jednakowoż w świetle obecnej prawdy, możemy widzieć, że on popełnił omyłkę w swojej próbie dopomożenia natchnieniu, które kierowało apostoła do właściwego określenia sprawy. Widzimy jak najwyraźniej, że Pan Jezus nie ofiarował duchowej ofiary, ale ludzką ofiarę za grzech. Aby dokonać tej ofiary potrzeba było, aby Jezus opuścił stan duchowny, w jakim On znajdował się i aby przybrał stan ludzkości — stał się człowiekiem, „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztować”.

Adam nie był istotą duchową, gdy zgrzeszył. Zatem wyrok Boży nie był przeciwko istocie duchowej, ale brzmiał „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Stąd potrzeba było, aby Jezus stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem, aby jako przez człowieka przyszła śmierć, tak przez człowieka mogło przyjść powstanie od umarłych. A jak ofiara naszego Pana nie była duchowa, ale ludzka, tak samo rzecz się ma z naszą ofiarą. My nie ofiarujemy duchowej natury, duchowych dóbr, ani cokolwiek innego duchowego, ale ofiarować mamy naszą usprawiedliwioną naturę ludzką, usprawiedliwione ciało, jak to apostoł zachęca: „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”.

WIERNOŚĆ W MAŁYCH RZECZACH

W umysłach poświęconych Pańskich chcących zaliczać się do tego Królewskiego Kapłaństwa, powinno rozbudzać się pytanie: do jakiego stopnia ja wypełniam swój obecny urząd kapłański w dokonywaniu swej ofiary każdodziennie — w kładzeniu życia za braci? Niestety pod wpływem fałszywych nauk i praktyk Babilonu wielu mniema, że zdobywanie pieniędzy, zaszczytów, honorów itp. stanowi rozumną służbę wiernych Pańskich. Poświęcający się ofiarnicy uważani są za fanatyków — szczególnie gdy te ofiary ponoszone są dla prawdy i dla dobra rzeczy duchowych. My jednakowoż nie mamy uczyć się od świata, ani od ziemnego światowo-madrego kościelnictwa; ale słuchać mamy głosu dobrego Pasterza i uczyć się od Niego, jeżeli chcemy znajdować się w Jego szkole i przygotować się do współuczestnictwa z Nim w przyszłości. „Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy” jest zapewnieniem Słowa Bożego.

Możemy zauważyć jak apostoł Paweł, chociaż niekiedy znalazł się w potrzebie robienia namiotów, może być rozpoznany jako kapłan, którego czas, energia, talenty i wszystko ofia-

rowane było Panu i wydawane darmo w służbie Jego ludowi — w czynieniu dobrze wszystkim w miarę sposobności, a najwięcej domownikom wiary; lecz jak ci, którzy nie mają takich sposobności, ani talentów, którzy muszą pracować na potrzeby własnych domowników itp. — jak tacy mogą być kapłanami ofiarującymi, jeżeli z potrzeby, cały swój czas muszą wykorzystać na robienie namiotów, obuwia, pracy domowej, lub na jakiegokolwiek inne zajęcie, w którym Opatrzność ich postawiła? Jeżeli całe osiem, lub dwanaście godzin dziennie musimy pracować w naszym zajęciu, to jak możemy pełnić służbę naszego powołania, naszego kapłaństwa?

Bóg łaskawie poczynił zarządzenia stosowne do takich okoliczności. On zapewnia nas w Słowie Swoim, że nie tyle patrzy na to, jak dużo dokonamy w Jego sprawie, ile na ducha, na intencję, na zabiegi i według tych, możemy okazać stopień naszej samo-ofiary. On łaskawie oświadcza, że gdy serce nasze oddane jest Jemu, to cokolwiek czynimy, możemy czynić jako Panu, a jeżeli czynimy tak, jakoby Jemu, to On to przyjmie. Z takiego punktu zapatrywania możemy widzieć, że pracę, jaką św. Paweł pełnił przy namiotach, Pan policzył na jego konto, jako część jego kapłańskiej ofiary tak samo, jak ten czas, który on wykorzystał na lepszy sposób głoszenia Ewangelii. Podobnie szewc w swoim warsztacie, rzeźnik w swym sklepie, lub robotnik w fabryce, jeżeli w sercu jest zupełnie poświęcony Bogu, starać się będzie czynić wszystko, jako Panu, a będąc wiernym, wykorzysta wszelkie sposobności na czynienie dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary i gotów będzie poświęcić osobiste upodobania i wygodę w służbie prawdy i braćmi. Takie zabiegi i ofiary Pan poczyta za ofiarę zupełną, ponieważ takie usposobienie wierności w małych rzeczach byłoby oznaką takiej samej wierności w większych sposobnościach — Łuk. 16:10.

WŁAŚCIWE WYKORZYSTANIE SPOSOBNOSCI

To jednak nie znaczy, że wierni Pańscy mają zadowalać się zwykłą rutyną codziennego życia w domu, lub w fabryce i mówić sobie: „Bóg przyjmuje te prace zupełnie tak, jak gdybym był zajęty w służbie Jego wprost w jaki lepszy sposób”, ale znaczy, że każdy będący w takich okolicznościach, powinien codziennie badać swoje ziemskie obowiązki, aby zauważyć w jaki sposób mógłby słusznie i właściwie odciąć kilka chwil, godzin, lub dni od służby ziemskim interesom i obrócić je na służbę duchową, dla duchowego dobra własnego, lub drugich. Poświęconym, ofiarującym kapłanem jest ten, który wykorzystuje wszystkie chwile tak szybko uciekające, starając się, na

ile to tylko możliwe, zużywać je w sprawach Ojca. Na przykład: pracownik nie może zużywać czasu pracodawcy na rozmowy o religii z swoimi współpracownikami, bo to byłoby niesprawiedliwe i przeciwne Boskiemu zarządzeniu; lecz w godzinie obiadowej on ma sposobność i może ją wykorzystać na opowiadanie wesołej nowiny, zamiast na puste i niedorzeczne rozmowy, lub nieprzystojne dowcipy; albo też, gdy nie ma sposobności ku temu, gdy nie ma nikogo co by miał uszy do słuchania, czas ten zużyje na własne rozmyślania duchowe, na badanie zasad i nauk Słowa Bożego. Wieczorem nie zaniedba obowiązków natury społecznej tak wobec żony, jak i dzieci, lecz nie zapomni także, iż według Boskiego zarządzenia ma on także pewne zobowiązania co do ich umysłowego i duchowego rozwoju, więc będzie się starał zużyć nieco swojego czasu w tym kierunku raczej, zamiast na przykład spędzić czas na czytaniu różnych rzeczy bezwartościowych, lub na próżnowaniu. W dodatku do rozmyślania o obowiązkach wobec swej rodziny rozmyślać będzie także o duchowych potrzebach własnych, jak i rodziny Bożej i będzie się starał rozsądzać jak by najlepiej zużyć każdą swoją wolną chwilę. Gdy poświęcił samego siebie na ofiarę Bogu, to poświęcił Jemu każdą godzinę i każdą chwilę swego życia, a sposobności zużywania chwil i godzin na korzyść Nowego Stworzenia i na duchową korzyść braci, nasuwają się i mijają codziennie, a Bóg patrzy do jakiego stopnia on wypełnia to przymierze ofiary. Wszelkie ofiary na korzyść bliźnich, przyjaciół, żony, dzieci, męża, lub rodziców są przyjmowane przez Boga, jeżeli sprawowane są w rezultacie poświęcenia się Jemu i w tej wierze, iż są to sposobności nasuniete Boską Opatrznością na wypróbowanie i objawienie jego ducha samoofiary.

Takie same sposobności, chociaż nieco w innej formie, nasuwają się osobom małoletnim poddanym rodzicom, a także żonie obciążonej troskami i obowiązkami rodzinnymi. Jeżeli jesteśmy poświęceni Bogu, to każde ofiarowanie naszych słuszych praw i przywilejów na korzyść Nowego Stworzenia, albo na korzyść męża, dzieci, żony, rodziców, przyjaciół, sąsiadów, lub braci w Chrystusie, Bóg liczy, jakoby było ofiarowane wprost Jemu, gdy zaś takie same usługi sprawowane z innego punktu zapatrywania — przez osoby nieusprawiedliwione i niepoświęcone Bogu, albo czynione tylko jako ludziom, a nie jako ofiary Panu — nie będą policzone nam jako kapłanom, ani jako ofiary. Tylko z punktu naszego poświęcenia się Bogu i wiernego wykonywania tego, co według naszego najlepszego sądu, uważamy za Jego wolę odnośnie używania naszego czasu, naszych korzyści, talentów itd. liczy się jako ofiary przyjemne Bogu, jako rozumna służba nasza.

MAMY TEŻ BYĆ CZYNICIELAMI POKOJU

Pamiętać należy, iż wstrzymywanie się od niemoralności, od grzechu, nie jest ofiarą. Nic nie może być ofiarowane Bogu i przyjęte przez Niego, co samo w sobie nie jest sprawiedliwe, słusne i właściwe. Ono może być niedoskonałe, ponieważ wszystko, co mamy, lub czynimy jest do pewnego stopnia zmasowane naszym udziałem w ludzkim upadku, lecz mimowolne zmasowanie rzeczy właściwych są przykryte zasługą ofiary Odkupiciela, jak to zauważyliśmy powyżej.

Innymi ofiarami, często zapomnianymi przez królewskie kapłaństwo są wypadki wyrzekania się swych własnych sposobów, planów i upodobań, a godzenie się na plany i upodobania innych dla zachowania pokoju — o ile to są rzeczy dotyczące osobistych upodobań i gdzie wierzymy, że w oczach Bożych nie stanowiłoby różnicy, czy dana sprawa załatwiona będzie w ten, lub inny sposób. Dla dobra pokoju możemy wyrzekać się swoich upodobań i przychyłać się do życzeń innych, jeżeli widzimy, że coś dobrego można przez to osiągnąć, jak np. zachowanie pokoju w domu, pozyskanie naszego przeciwnika dla prawdy, lub przysłużenie się jakiegokolwiek dobrej sprawie. Takie ofiary podobają się Bogu, który poucza nas przez apostoła, że o ile to od nas zależy, mamy w pokoju żyć z wszystkimi ludźmi, a także iż mamy raczej cierpieć zło i ponosić krzywdę od brata w Chrystusie, aniżeli zanieść sprawę przed niewiernych i w ten sposób narażać sprawę Pańską na ogólną ohydę. Rzym. 12:18, 1 Kor. 6:7.

Znamy jednak wypadki, gdzie bracia dla dobra pokoju i harmonii ustąpili swoich praw — i zupełnie właściwie, ponieważ nie rozchodziło się o zasadę — lecz mimo to czuli pewną urazę wobec osób, którym ustąpili, czując, że w jakiś sposób zostali pozbawieni swoich praw. Takie coś jest złem, bo dowodzi, że uczyniona ofiara nie jest zupełna. Gdyby sprawa została w zupełności ofiarowana jako Panu, to nie byłoby miejsca na uczucie, że coś zostało im zabrane. W takich okolicznościach, naśladowcy Pana uczyniliby dobrze, gdyby jak najprędzej wyrzucili ze swych umysłów i serc wszelkie uczucia goryczy i podejrzeń, że pozbawiono ich słuszych praw, a na to miejsce niechby przyjęli do swych serc to przeświadczenie, że sprawę zaniechali dobrowolnie, zupełnie i absolutnie dla dobra pokoju, że jest ona umarłą i pogrzebaną na zawsze, bez jakiegokolwiek urazy do kogokolwiek. Zamiast goryczy i urazy powinni raczej odczuwać radość, że sprawa została ofiarowana Panu dla dobra Kościoła, lub czegokolwiek innego, ponieważ wierzyli, że to było by przyjemne Bogu, a więc służbą rozumną.

Pamiętać należy, że mamy tylko jedną ofiarę,

którą składać powinniśmy Bogu codziennie wykorzystując każdą nastroczającą się sposobność służenia Jemu i tym, którzy są Jego. Mamy pamiętać, że ta jedna ofiara składa się z wielu małych ofiar i że chociaż niektóre z nich są tak małe i nieznaczne, że nie zasługują na wzmiankę, ani uwagę, to jednak wszystkie one są potrzebne na dopełnienie tej jednej ofiary uczynionej na początku naszego wstąpienia do rodziny Bożej. Oddaliśmy naszą wolę, nasze serce i nasze wszystko, przeto wstrzymywanie czegokolwiek z naszych spraw życiowych — nie ofiarowanie czegokolwiek, co mamy powód rozumieć, iż podobałoby się Panu — jest powstrzymywaniem tego, co oddaliśmy Jemu.

INNE POTRZEBNE PRZYMIOTY DUCHA

Bóg jest bardzo cierpliwy wobec nas i daje nam wiele sposobności na dokonanie naszego dzieła ofiary, lecz ofiara ta musi być dokonana, wola nasza musi być złamana, musi być poddana woli Bożej, bo inaczej nigdy nie dojdziemy do współdziedzictwa z Panem w Jego królestwie, nigdy nie staniemy się członkami zwycięskiego królewskiego kapłaństwa. Pan łaskawie daje nam przepis za przepisem, lekcję za lekcją w tym przedmiocie; wykazuje nam to w Słowie Swoim z różnych punktów zapatrywania, kładzie nacisk na potrzebę łamania swego „ja” i aby żyć, tylko w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa — na potrzebę wyrobienia w sobie różnych przymiotów ducha, jakie zawierają się w tym dziele ofiarniczym.

Każdy chcący być ofiarnikiem z konieczności musi być cichym, pokornym i chętnym do uczenia się, bo inaczej nie ostoi się długo na tej drodze. Musi także wyrobić w sobie przymiot Pański pod względem cierpliwości, ponieważ dużo cierpliwości potrzeba do zaparcia samego siebie i do zniesienia niekiedy niesprawiedliwości, gdy nie ma sposobu uniknięcia tego bez szkody dla sprawy Pańskiej, lub kogoś z Jego ludu. Potrzeba również wyrabiać w sobie braterską uprzejmość w uczynku i słowie, jak i inne charakterystyki Boże w naszym sercu i życiu, to znaczy, że miłość musi być osiągnięta w znacznej i przewyciężającej mierze, zanim dopełnimy naszej ofiary tu na ziemi.

OCZYSZCZENIE SAMEGO SIEBIE

W badaniach „Cieni Przybytku lepszych ofiar” widzieliśmy że każdy uczestniczący w kapłaństwie potrzebował omywać swoje ręce i nogi w umywalni. Widzieliśmy, że umywalnia ta przedstawiała Słowo Boże, czyli poselstwo Boże, a zatem woda przedstawiała prawdę, która oczyszcza królewskie kapłaństwo z różnych brudów cielesnych. Jako całość jesteśmy czy-

stymi, będąc przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, lecz w naszej styczności ze światem mamy oczyszczać się z brudów, jakie czepiają się nas w codziennym postępowaniu i pracy, co przedstawione jest przez ręce i nogi. Apostoł nie przeoczył tego oczyszczania, jakie wszyscy muszą przechodzić, aby mogli być przyjemnymi członkami królewskiego kapłaństwa. W wierszach poprzedzających nasz tekst (w 1—3) apostoł Piotr mówi, że chcący być królewskim kapłaństwem muszą „złożyć wszelką złość, zradę, obłudę, zazdrość i wszelkie obmowy”. Jak na dokonanie ofiary potrzeba całego obecnego życia, tak i na to omywanie potrzeba całego życia i tylko ci, co omywają się i dokonują ofiar, będą przyjęci do chwalebego królewskiego kapłaństwa w przyszłości.

Należy zauważyć, że apostoł nie mówi, iż kapłani ci mają oczyszczać się z mężobójstw i innych wielkich grzechów, albowiem spłodzeni Duchem świętym, z konieczności muszą być dalekimi od jakiegokolwiek styczności z tego rodzaju wielkimi grzechami. Grzechy wspomniane przez apostoła są to bardziej ogładzone formy złego, które jeszcze trzymają się ciała nawet tych, co mają nowy umysł i które potrzebują być uśmiercane, wykorzeniane, usuwane. O jak blisko spojęne z ciałem są te grzechy wspomniane przez apostoła — jak wielu w perspektywie członków królewskiego kapłaństwa splamionych jest takimi grzechami jak: złość, zrada, obłuda, zazdrość i obmowa. Można bezpiecznie powiedzieć, że każdy ma niektóre, jeżeli nie wszystkie z tych cielesnych słabości — szczególnie na początku swego powołania kapłańskiego. Jak baczni powinni być wszyscy, aby pokonać i wykorzenić z siebie te słabości. Jak uważnie powinien każdy badać nie tylko swoje myśli, słowa i czyny, ale i motywy, czyli pobudki tychże myśli, słów i czynów, aby mógł coraz lepiej oczyszczać się z tych zmas i tym sposobem stawać się coraz przyjemniejszymi Panu.

Pomimo naszych najlepszych wysiłków, może nigdy nie uwolnimy się w zupełności od wszystkich specjalnych z nami grzechów, do jak jesteśmy w ciele, lecz jedna rzecz jest pewna — serce nasze musi być wolne od nich, bo inaczej nigdy nie będziemy przyjęci za członków kapłaństwa. Serce nasze musi być tak przepełnione miłością Bożą, że brzydzić się będzie wszelkim złem, jakim brzydzi się umysł Boży i szczęściem jest dla nas, że Bóg obiecał przyjąć taki stan serca i że znając niedoskonałość naszego ciała, z którym walczymy, On nie wymaga od nas zupełnej doskonałości w ciele, żąda jednak, abyśmy byli czystymi w sercu, bo tylko tacy będą mogli oglądać Go i uczestniczyć w chwale, jaką On obiecał Swojemu ludowi.

DOSKONAŁA MIŁOŚĆ KONIECZNA

Doskonała miłość, która musi panować w naszym sercu, aby mogła usprawnić nas do dopełnienia naszej ofiary, niewiele różni się od tego, co Bóg wymaga od wszystkich inteligentnych stworzeń. Aniołowie w niebie nie mogli być przyjemnymi Ojcu bez tego ducha miłości, który, gdyby warunki w niebie były podobne do ziemskich, pobudzałaby ich do czynienia dobrze potrzebującym nawet kosztem samoofiary i niewygody. Widzimy też, że takie samo prawo miłości będzie ostatecznie wymagane od całej ludzkości, która będzie ćwiczona w Tysiącleciu, w tym czasie szkolenia dla świata. Wszyscy muszą w końcu dojść do takiego stopnia miłości, że gdyby warunki były podobne do obecnych, byłiby gotowi do ofiar na korzyść potrzebujących. Mniej, niż to, nie byłoby uznane jako powrót do pierwotnego stanu — do wyobrażenia i podobieństwa Bożego.

Zatem wyjątkowość stanowiska Kościoła w tym czasie polega na tym, że jesteśmy odrodzeni (spłodzeni) do nowego umysłu, do nowej woli i do nowego ducha miłości w czasie, gdy jeszcze grzech i śmierć panują wszędzie wokół nas. Toteż żyjąc w tych warunkach, mając kontakt ze słabościami, niedoskonałościami i doświadczeniami drugich, potrzeba, abyśmy ponosili pewne ofiary na korzyść braci i na korzyść wszystkich ludzi, w miarę sposobności. Są to zapewne sroższe próby, aniżeli będzie przechodzić ludzkość w Tysiącleciu, gdy warunki będą przyjaźniejsze do rozwinięcia tego ducha miłości. Warunki obecne są również trudniejsze od tych, w jakich znajdują się aniołowie, którzy mając miłość, nie mają do zwalczania słabości i niedoskonałości upadłego ciała i z tego też powodu nie mogą odnosić takiego zwycięstwa, jakie przy łasce i pomocy Bożej, Kościół odnosi w wieku Ewangelii.

WIEKSZE OFIARY, WIEKSZA NAGRODA

Z tego też powodu do powołania „małego stadka” w obecnych warunkach samoofiary przywiązana jest tak wielka nagroda, jako czytamy: „*Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wystąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują*” (1 Kor. 2:9). Chociaż w pewnej mierze Bóg objawił nam te rzeczy przez Ducha, który bada wszystko, a nawet głębokości darów Bożych, to jednak niemożliwe jest nam zrozumieć ich w zupełności. Apostoł mówi, że teraz widzimy te rzeczy jakoby przez zakopane szkło, jakoby w zagadce, lecz w przyszłości, ujrzymy twarzą w twarz, rozpoznamy tak, jak sami jesteśmy rozpoznani i wtedy w całej pełni ocenimy te cudowne rzeczy podane nam przez Syna Bożego i Jego wiernych apostołów. Wtedy do tego urzędu kapłańskiego dodana będzie królewskość i ci co tego dostąpią, w istocie będą kapłanami, królami, Synami Naj-

wyższego i świecić się będą jako słońce w Królestwie ich Ojca.

Ta królewskość chociaż mieć będzie wielkie dostojenstwo, majestat i potęgę, nie imponuje nam według podobieństwa ziemskich królów z ich pychą, samolubstwem, pompą i wygodą. Imponuje nam jednak chwalebnymi rzeczami, jakie według zapewnienia Bożego będą wykonywane przez tych królów — dzieło rządzenia, błogosławienia i podnoszenia ludzkości. Chwalebna ta nadzieja jest natchnieniem, zachętą i orzeźwieniem dla zemdlących kapłanów, którzy obecnie dokonują ofiary. Mając te sprawy na względzie, bracia, pamiętajmy o naszym powołaniu i nie pozwólmy, aby jakiegokolwiek ziemskie zajęcie zepchnęło to wystawione w Ewangelii powołanie na miejsce podrzędne. Dopilnujmy, aby każdy dzień poświadczał naszą wierność wobec naszej kapłańskiej ordynacji, ofiary i kapłańskiego oczyszczania się, abyśmy pod kierownictwem naszego Arcykapłana mogli przygotować się do chwalebnego dzieła, jakie Ojciec Niebieski przygotował dla nas w Swoim cudownym Planie. W. T. 3265

ODE MNIE SIĘ TA RZECZ STAŁA

Lekcja z 1 Król. 12:24

„*Ode Mnie się ta rzecz stała*” — są to Panskie słowa wypowiedziane do króla Roboama i stanowią pewien sposób działalności Bożej w stosunku do Jego ludu, który powinniśmy mieć zawsze przed oczami. Roboam był świeżo postanowionym królem nad narodem Izraelskim po swoim ojcu Salomonie. Zjawili się u niego przedstawiciele dziesięciu pokoleń zgłaszając zniesienia ciężarów, jakie zostały nałożone na lud przez Salomona. Roboam po zastanowieniu się nie uwzględnił prośby ludu. Wtedy pokolenia te zbuntowały się i postanowiły Jeroboama za króla nad sobą.

Roboam zebrał w pośpiechu swoje wojsko w liczbie 180 tys. szykując się do zgniecenia buntu, ale Pan przeszkodził temu posławszy przez proroka słowo Swoje do króla: „*Ode Mnie się ta rzecz stała*”. (1 Król. 12:24).

Prawdopodobnie Roboam nigdy nie zrozumiał, dlaczego Bóg dopuścił na to rozerwanie, ani obecnie nie będziemy się nad tym zastanawiali. To co się stało wydało się Roboamowi całkiem przeciwnie i sprzeczne z wolą Bożą; mniemał iż otrzyma błogosławieństwo Boże, gdy siłą przywróci jedność narodu. Jednak mylił się. — „*Albowiem ode Mnie się ta rzecz stała*” — powiedział Pan.

Wszelkie wypowiedzi Boże, jak i ta powyżej przytoczona, powinny nas upewnić, że wszystko co nas dotyczy obchodzi i Boga; że On Sam jest niemniej zainteresowany naszym powodzeniem, jak my sami, przy czym jest bez porównania zdolniejszym rozpoznać co dla nas jest najlepsze. Takie uspakajające zapewnienie daje nam Jezus Chrystus w słowach: „*Izali pięciu wróbelków nie sprzedają za dwa pieniądze? Wszakże i jeden z nich nie jest w zapamiętaniu przed obliczem Bożym. Owszem i włosy głowy waszej są policzone. Przeto się nie bójcie; nad wiele wróbelków wyście zniejsi*”. — Łuk. 12:6, 7.

Apostoł Paweł wyraża tę samą, pełną nadziei myśl, gdy mówi, że „*wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują i według Boskiego postanowienia powołani są*” — Rzym. 8:28. Apostoł Pa-

weł wiedział, że te różnorodne zapewnienia mówią Jego ludowi o miłości i troskliwości Bożej. On wiedział i to, że największe doświadczenia zawsze do najbogatszych błogosławieństw prowadzą, błogosławieństw, których by w inny sposób nie można osiągnąć, jak tylko przez te doświadczenia, bo wyniki tego widział oczyma swej wiary.

Nasza wiara w Boga i Jego kierownictwo w naszym chrześcijańskim życiu mają w nas to przekonanie utrwalone, że bez Boskiego dopuszczenia nie na nas przyjsie nie może i że najboleśniejsze doświadczenia przyczyną z Jego rozporządzenia. Jeżeli wierzymy całym sercem, że rzecz tak się ma, wtedy nasze radości będą głębszymi radościami; wtedy z większą nadzieją znosić będziemy nasze troski, bo zrozumimy, że nasz wszechwładzący Ojciec Niebieski dokładnie zna co jest konieczne dla naszego rozwoju, by nas uwolnić od dziedzictwa świętych w światłości.

O opłochowaniu się Boga z figurą ludem Izraelskim prorok mówi: „*Zuraz jakoś arogum uczyniony przea oczyma moimi; jesteś uwielbionym, a jam cię umiłował; przetoż datem ludzi za cię i narody za żywot uwoj*” — Izaj. 43:4. I następnie: „*Kto się was dotyka, dotyka się żrenicy oka mego*” — Zach. 2:8. Duchowy Izrael jest bez wątpienia bliższy naszemu Ojcu Niebieskiemu niż cielesny, dlatego we wszystkich naszych doświadczeniach tak radosnych jak i bolesnych jesteśmy pewni, że Bóg jest z nami. Czy przez Swoje Słowo nie daje nam Pan zapewnienia o Szej miłości? I czy to nie powinno wzmocnić nas w doświadczeniach życiowych przy codziennym sprawowaniu naszego przymierza ofiary?

Przechodzimy doświadczenia? — Pan wie o nich. On nie prowadzi nas w pokuszenie (Jak. 1:13), jednak wie o nich i dopuszcza je. Mamy jednak i to zapewnienie, że gdyby doświadczenia były ponad nasze siły, to On da wyjście takie, jakie będzie z pożytkiem dla naszego wiecznego szczęścia i lepsze, niż gdybyśmy sami sobie obrali. (1 Kor. 10:13).

W takiej chwili jakoby Bóg mówił:

— Ty masz wiedzieć, że choćby nieprzyjaciół, jako powódz napadł, to ode mnie się stało; Ja na to dopuściłem, byś ty zupełnie poznał swoją słabość i mocniej oparł się na Mnie, jako twojej pomocy w każdej potrzebie. (Zyd. 4:16). Tym masz się nauczyć tego, że twoja moc, jako Nowego Stworzenia w Chrystusie zależy od tego, że na Mnie, jako na źródło twojej siły spoglądasz. Bo chociaż macie czynić to co jest możliwe, by zwalczać nieprzyjaciół nowego stworzenia, to jednak musicie wiedzieć, że ci, którzy bez Mojej pomocy chcą być zwycięzcami, chybają celu, a zwyciężają ci, którzy oczekują, bym Ja za nich walczył”.

Aby we wszystkich naszych sprawach rozpoznać Boską rękę musimy sobie uprzytomnić, że On chce nas przygotować do Swojego wielkiego dzieła w przyszłości i do wysokiego stanowiska współdziedziców z Jego Synem Jezusem Chrystusem.

Jedną z najważniejszych lekcji, jakiej się mamy nauczyć, by nadawać się na to stanowisko, jest pokora. I może być, że Bóg postępuje utorowanymi drogami, by nauczyć nas tej pokory. Do takich Bóg może mówić:

— Znajdujesz się w upakarzających warunkach? A może znajdziesz się między ludźmi, którzy nigdy twych zalet nie rozpoznają, ani twoich zdolności i spychają cię do tyłu, siebie wystawiając naprzód. Nie gań takowych. Ode mnie się ta rzecz stała. Ja jestem po twojej stronie we wszystkich twych ponizeniach pomagam ci je znosić i odpowiednią z nich wyciągnąć lekcję. Ja cię wychowuję na takiego władcę, który olbrzymią odpowiedzialność ma wziąć w przyszłości na siebie, ale nie bądźlesz tym władcą dla swojej sławy, lecz dla Mojej. Dlatego potrzebnym jest, byś został tak dalece upokorzony, byś z głębi serca zawołał: „*Jestem niczym, jestem niczym*”. Przetoż niech ci będzie wiadomo, miłe dziecko, że nie

przypadkowo znajdujesz się w takim otoczeniu, że to ode mnie się stało, bo wiedziałem, że tylko w takich warunkach możesz dojść do sławy królewskiej.

*

A do kogoś innego może Bóg mówić:

— Jesteś w kłopotach pieniężnych? Potrzeba wiele wysiłku, by wybrnąć z tej trudnej sytuacji. Ta rzecz ode Mnie się stała, bo masz swoje zaufanie pokładać we Mnie i wierzyć, że Ja wiem, jakie są twoje konieczne potrzeby. Wiem, jak przykrym jest nie mieć czasem potrzebnych środków pieniężnych na najpotrzebniejsze rzeczy. Chciałbyś trochę lepiej wyglądać przed przyjaciółmi a może i przed braćmi? Ale czyś kiedyś rozważał, że dzięki Mojemu wychowaniu i kierownictwu będziesz mógł pewniej niż inni wejść do królestwa? Pewniej niż ci, którzy na zewnątrz lepsze wrażenie wywierają? Naturalnie nie chciałbym, byś się czuł silniejszym nad innych dlatego, żeś ubogi, bo wtedy nie nauczyłbyś się tej lekcji, jakiej cię chcę nauczyć, to jest byś na Mnie i na Moich zdolnościach polegał, że cię we wszystko zaopatrzę co tobie i twojej rodzinie jest potrzebne. Chcę, byś radośnie zgodził się na ten los, jaki ci zgotowałem, ponieważ od Mnie się ta rzecz stała.

*

Kiedy podróżujemy przez ciemną noc dlatego, że straciliśmy miłego nam człowieka, albo też dlatego, że nie możemy naszych doświadczeń zrozumieć, wtedy możemy usłyszeć taki głos:

— Ode mnie się ta stała rzecz. Dałem ci odczuć brak pociechy ziemskiej, żebyś oczekiwał mojej pociechy. Może tego nie spostrzegłeś, ale Ja dobrze wiedziałem, że dopóki miałeś swoich miłych koło siebie i miałeś przyjaciół godnych zaufania, którzy cię w doświadczeniach cieszyli, to nieraz nie wspominałeś na Mnie. Ale przecież uczyniłeś przymierze ze Mną, przyjąłem cię też do Mojej rodziny, dlatego jesteś Mi drogi i chciałem coś dla ciebie uczynić, by ci błogosławić. Zadowolony byłeś z życia, przyjaciele ci wystarczeli, Ja na twoich drogach niewiele znaczyłem; tyś Mnie nie potrzebował. Nie cieszę się twoimi zmartwieniami, ale wiem, że tylko w ten sposób przyjdiesz do Mnie i znajdziesz pociechę i wzmocnienie cenniejsze ponad to co dawała ci ziemską radość. Ty musisz wiedzieć, że Ja jestem twoim wiecznym dziełem i chciałbym, byś ty się do Mnie zbliżył, bym i Ja mógł się do ciebie zbliżyć. (Jak. 4:8).

*

Albo rzucił ktoś obelgę na nas, obniżył nasze zdolności, charakter przedstawił nas w złym świetle. Pan i na takie doświadczenia dopuszcza, bo one należą do „wszystkich rzeczy”, które pod Jego zarządzeniem działają ku naszemu dobru. Do takich złośliwych On może mówić:

— Pozostaw tych, którzy cię lżą. Ja z nimi postąpię odpowiednio, ty jednak masz z tych doświadczeń wyciągnąć lekcję. Jest to droga, na której uczysz się pokory, pokory takiej, jaką Chrystus posiadał. A więc w tym doświadczeniu: „*Uważaj jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko Sobie sprzeciwiania, abyś oświadczył w umyśle swoim nie ustał*” (Zyd. 12:3). Kiedy się Jezusowi sprzeciwiano, kiedy Mu złorzeczono, gdy wisiał na krzyżu, On nie odzłorzeczył, ale porucił się Mojej opiece i troskliwości i chciałbym, abyś i ty tak uczynił.

*

Wszyscy z ludu Pańskiego są niekiedy obarczeni różnymi troskami i uciążliwymi odpowiedzialnościami. Jesteśmy skłonni, by się trapić rezultatami jakiegoś wysiłku, czy przeżycia. W takich chwilach dziwimy się nieraz, że nie odczuwamy tej radości i tego pokoju w Panu, jaki kiedyś wzbogacał nasze życie. A potem, mimo naszego starania nie idzie coś według naszej myśli, wtedy opuszczamy głowę. W naszym

smutku zwracamy się do Pana, a On mówi przez Swoje Słowo do nas:

— Ode mnie się ta stała rzecz. Ja ci zawsze mówiłem, byś swoje troski na Mnie złożył, bo Ja jestem w możności wziąć zupełną odpowiedzialność za wyniki każdej twojej służby, jaką podejmujesz dla Mnie. (1 Piotr 5:7). Ja chciałbym, abyś ty nie tylko Moją wolę poznał, wykonał, lecz także, abyś porucił mi

odpowiedzialność za wynik. Wtedy będziesz zażywać pokoju i radości w duchu świętym, bo będziesz wiedział, że dla Mnie Wszechwiedzącego i Wszechmocnego żadne położenie nie jest trudnym, nawet, gdyby wynik twoich wysiłków w Mojej służbie nie zupełnie według twoich życzeń wypadł — możesz być pewnym, że pod Moim kierownictwem wszystkie rzeczy do twego zbawienia, a Mego uwielbienia służyć muszą.

ECHO Z KONWENCJI LOKALNEJ WE WALLERS. (Francja)

Droży w Panu braterstwo. Łaska wam i Pokój od Naszego Ojca Niebieskiego, i Pana Jezusa Chrystusa, niechaj będzie niewyczerpana w sercach waszych.

Znowu pragniemy podzielić się z wami tym przywilejem, że mieliśmy sposobność z łaski Pana zgromadzić się na lokalnej uczcie duchowej, która odbyła się dnia 11 lipca we WALLERS. Chociaż nie tak licznie jak zawsze, ze względu na czas wakacyjny, lecz braterstwo z miejscowych zborów, w północnej Francji

dosyć licznie uczestniczyło, służąc i zachęcając się wzajemnie. Ta radość którą pocieszeni bywamy od Boga, abyśmy mogli cieszyć jedni drugich, pamiętając, że komu pełni my posługi, tego sługami jesteśmy, nie chlubiąc się mądrością swoją, ani z mocy swojej, ani z bogactwa, ale jeśli się mamy chlubić to tym, że znamy Pana i Stwórcę, który czyni miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi. Jer. 9:23—24.

Wzajemnie zachęcaliśmy się ażeby ten przymiot miłosierdzia mogli

wszyscy naśladować, a bez którego nie możemy długo pozostawać dziećmi Bożymi. Micheasz 6:8. Te przyjemne chwile szybko przeminęły, pozostawiając miłe wspomnienia. Ci bracia, którzy nie mogli uczestniczyć w konwencji, przesłali wiele serdecznych pozdrowień i życzeń, za które wszyscy dziękowali i postanowili je przesłać przez łamy „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Sion”, życząc obfitości łask Bożych.

W Imieniu uczestników br. i sługa St. Jamrozik

ECHO Z KONWENCJI W BISZCZY WOJ. LUBELSKIE

Umiłowani w Panu! Pragniemy podzielić się z Wami częścią błogosławieństw otrzymanych na uczcie duchowej 12 i 13 czerwca w Biszczy.

Dla wielu z drogich braci i siostr z nazwą tej miejscowości kojarzą się miłe wspomnienia. Tu często strudzeni pielgrzymi do duchowego Chanaanu mieli błogie przystanie w postaci konwencji i większych miesięcznych zebrań.

Tu również wielu miało swój „pamiątkowy dzień”. Każda konwen-

cja — oprócz ostatniej — była świadkiem tak wielkiej uroczystości jaką jest chwila poświęcenia się Panu. Jesteśmy wdzięczni Panu, że aż dotąd pomagał nam i pomaga dalej. Nasza ostatnia uczta była obficie pobłogosławiona. Obrazem jej niech będą podane tu tematy:

- 1) 2 Tym. 2:15,
- 2) Boski drogowskaz dla ludu Bożego,
- 3) Błogosławieństwa i trudności naszych czasów,

- 4) Klucz Dawidowy,
- 5) Mąż według serca Bożego,
- 6) Znajomość Boża,
- 7) Namiot Przybytku,
- 8) O przymierzach,
- 9) Krzyż i Korona,
- 10) Przyjdź Królestwo Twoje.

Braciom i Siostram oraz wszystkim czytelnikom „Na Straży” ślemy bratnią miłość z życzeniami błogosławieństwa Bożego — „Aż się zejdziem znów”

za uczestników K. G.

ECHO Z KONWENCJI W RZECZYCY, WOJ. LUBELSKIE

Droży w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry w Polsce i zagranicą.

Łaska i Pokój niechaj się Wam pomnaża przez drogiego naszego Pana i Wodza Zbawienia w obecnej pielgrzymce naszego życia na tej wąskiej i ciernistej drodze.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” wielką radością duchową, jakiej doznaliśmy na Uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 3 i 4 lipca br. w miejscowości Rzeczyca.

Dziękowaliśmy w modlitwach naszych, zanoszonych przed Tronem Łaski i Miłosierdzia Ojca Niebieskiego, że z wielce miłosiernej i nie-

zglebionej miłości raczył nam pobłogosławić i takowa Uczta się odbyła.

Mimo ulewnego deszczu w obadnie Konwencji zgromadziło się około 250 Braci i Siostr z różnych regionów Polski, z Francji i ze Związku Radzieckiego (jeden brat i dwie siostry).

Mimo niepogody widzieliśmy naszych gości dorosłych duchowo, pogodnych, zadowolonych, że mogli przybyć i cieszyć się z nami wzajemnie.

Usługujący Bracia Starsi starali się podawać pokarm na czasie, za którym wszyscy tęsknimy i który dał nam podniecie, ukojenie, i po-

moc do dalszej pielgrzymki przez dolinę cienia śmierci.

Bracia i Siostry wyrazili życzenie, by na łamach „Na Straży” podzielić się tą radością, którą udzielił nam Pan na tej Uczcie Duchowej, oraz przekazać wszystkim Braciom serdeczne uczucia miłości bratniej.

Również zebrani życzyli sobie, by Braterstwo, którzy powrócą do Francji i Związku Radzieckiego przesłali nasze serdeczne pozdrowienia i życzenia, aby Pan pozwolił im wytrwać w wierze, miłości i cierpliwości.

Za Zgromadzenie:

(Watrás Tadeusz)

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7, zam. 324/71 M-7



Rok założenia 1958

LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1971 R.

Nr 6

Spis treści: Pan, Człowiek, Król ■ „Czas odkupując” ■ Boskie kierownictwo ■ Chwała ■ W Kościele — przed Bogiem ■ Spokojni na Ziemi ■ Jam jest on chleb żywota ■ Ode mnie się ta rzecz stała ■ Echa z Konwencji.

Pan, Człowiek, Król

Motto: „A byli pasterze w onej krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a chwała Pańska zewsząd oświeciła je i bali się bojaźnią wielką. I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi: iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to wam będzie za znak: znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki, leżące w żłobie. A zaraz z onym Aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, a w ludziach dobre upodobanie (według Diaglottu: wśród ludzi dobra wola) Łuk. 2:8—14”.

W miesiącu grudniu ludzie w całym świecie chrześcijańskim bardzo często kierują swoje umysły na ten tekst Pisma Świętego. Po wszystkich kościołach chrześcijańskich czyta się ludziom uczęszczającym na nabożeństwa i opowiada się o dzieciątku, które narodziło się w żłobie w mieście Betlejem — o dzieciątku, którego urodzenie było zwiastowane przez zastępy anielskie. To pismo było zawsze drogą dla Ludu Pańskiego.

W mieście Betlejem można oglądać miejsce, gdzie się Jezus narodził, pola, gdzie nadal pasą się owce i kozy. Mało się tam zmieniło i bez wielkiej wyobraźni można na nowo usłyszeć słowa naszego naczelnego tekstu.

A więc, gdy zbliżamy się do okresu świąt tego roku, było by korzystne rozmyślać o Tym, który narodził się jako dzieciątko w żłobie — w Betlejem. To Ten, który miał taki przepotężny wpływ na nas i który zmienił cały bieg naszego życia. Ten, o którym mówimy nigdy nie napisał czegoś, co zostało by zachowane jako pamiątka dla ludzkości. O ile wiemy, nie napisał On nigdy żadnej książki; nie napisał i poematu. Nie piastował nigdy publicznego urzędu, tak żeby Jego rada i wpływ mogły być wykorzystane dla dobra ekonomicznego czy politycznego Izraela.

Nie był On nigdy przemysłowcem, więc przemysł nigdy nie odczuł wpływu Jego zdolności organizacyjnych. Nie prowadził także armii na wojnę. Jezus nie czynił żadnych rzeczy, które powodują, że ludzie są uważani za wielkich. Niemniej jednak, wkroczył On w nasze życie, a my przyjęliśmy Jego tryb życia jako wzór dla naszego życia. A kiedy Słowo Boże powiada: „Takiego tedy bądźcie o sobie zrozumienia, jakie było w Chrystusie Jezusie” (Fil. 2:5), uważamy, iż naszym pragnieniem jest, abyśmy mogli lepiej poznać wolę Bożą, ażebyśmy mogli ją czynić przyjemniej.

LOGOS

„Jezus” nie było jedynym imieniem, pod którym jest On znany w Słowie Bożym. Ew. w/g św. Jana (1:1) zaczyna się słowami: „Na